Nro. 18. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 29. KWIETNIA 1844 ROKU.

Nieco o kartoflach.

Na 25tym zejściu się gospodarzy styryjskiego towarzystwa, przedłożył pan profesor Chlubek: o szkodliwych skutkach obrzynania naci kartoflanéj, i sadzenia przerzniętych kartofli: według czynionych bowiem postrzeżeń we Francii i w Niemczech, a nawet w Illirii przez mienionego profesora, okazało się, że obrzynanie naci w przecięciu najmniéj o 40% plon kartofli zmniejsza. Uzyskana nać nadgradza wprawdzie może koło 20%, jednakże drugą połowę za widoczną stratę w suchej organicznej materii uważać wypada:

Jeszcze gorsze następstwa wywiera oczkowanie kartofli, przezco nietylko plon o połowę się zmniejsza, ale nadto wyradzają się i różnym ulegają chorobom, szczególnie zaś tak zwanemu suchemu gniciu, czyli rakowi, która zaraza nie tylko w Niemczech, ale i u nas spostrzegać się daje. Nie można przeto dosyć polecić rolnikom sadzenie kartofli w całku. Sadząc bowiem krajane kartofle, już przez sam wpływ powietrza, ulegają takowe szkodliwej zmianie, która przez mocne i świeże ugnojenie nareszcie w zgniliznę przechodzi, tak że wszelkie należyte rozwinięcie się młodej rośliny niepodobnem się staje.

Na ostatek także o należyte przechowanie zebranych kartofli starać się trzeba, aby ile możności zagrzania uniknąć, przezco nie tylko że się mączastość umniejsza, ale nadewszystko szkodliwa wkrada się fermentacia, w której leży zaród mienionej zarazy.

Według nauki bowiem profesora Martiusa, źródłem choroby suchego gnicia bywa wszczęta w kartoflach fermentacia, skutkiem której umorzenie siły kiełkującej, pleśń i zbutwienie następuje. Środkiem zaś zaradźczym:

a) Przestrzeganie od zagrzania się i fermentacii; tak bowiem w czasie sadzenia, jako też po zbiorze, skoro krajane dłuższy czas w wilgoci leżą, albo też gdy wilgotno wykopane i w wielkich kupach przechowane zostaną, zagrzewają się; poczym fermentacja i jéj towarzysząca pleśń następować zwykły.

b) Czyszczenie kartofli przez zniszczenie zarodu pleśni, do czego konieczne wapnienie; i to jest właśnie środek stanowczo zaradźczy. Bytność bowiem zarodu pleśni, czyli onejże nasienia, niedaje się spostrzedz, tak że pozornie najzdrowsze kartofle nią zarażone być mogą, lub też kulcząc się, onej rozwinięciem się, zarazie ulegają. Ani więc odmiana kartofli, ani wyprowadzenie z nasienia, sprowadzenie nawet z Ameryki, nie uchroni je od suchego gnicia. Ale jedynie tylko usunięcie wszelakiéj fermentacii tak w krajanych jakoteż całych kartoflach, tudzież zniszczenie nasienia pleśni przez pomienione wapnienie, oswobodzić może ziemianów od wszczynającego się złego. J. Ż.

O rachunku gospodarskim.

Bogactwa na świecie nie ma, ale człowiek je tworzy pracą i przemysłem. Niedosyć przecie jest pracować, aby przyjść do bogactwa, trzeba pracy użyć stosownie: słowem trzeba rachować wszystko i wszędzie a zatem i w gospodarstwie wiejskiem. Trudno wszakże po jednym gospodarzu wymagać, aby sam wszystko obliczył, na to ani czasu ani sił mu nie wystarczy, do tego nie będzie miał dosyć

sposobności. Nie odrzeczyby było, gdyby jeden to, drugi owo obliczył i rachunku swego innym udzielił, co u nas za pośrednictwem Tygodnika rolniczo-przemysłowego dziać się może. Nie zły jednak początek rachunku gospodarskiego co do rolnictwa mamy w dziele: Dzierzawca początkujący, dzieło doręczne dla właścicieli ziemskich, dzierzawców, rządzców, taxatorów i dla wszystkich w ogólności gospodarzy wiejskich, obejmujące stosunek wartości gruntu, podziały roli i sposoby systematycznego gospodarstwa, zwyczajne zasiewanie pól i plon zbioru; roboty polowe i domowe; nakład na utrzymanie ludzi, bydła i wszelkiego inwentarza; potrzebę i urobienie nawozu; nakoniec sposoby chowu zwierząt i t. p. według pewnych spostrzeżeń, w krótkości ale treściwie wyłożone przez G. H. Schnee, członka wielu towarzystw ekonomicznych. Czwarte poprawne i pomnożone wydanie, z którego przekład polski napisał S. Łyszkowski, z dołączeniem tablic ułatwiających zmianę miar, wag i monety zagranicznej na nasze krajowe. (Pod krajowemi miarami i wagami rozumie tutaj autor te co są w królestwie polskiem) w Warszawie 1839. w 8ce str. 389.

Chociaż to dzieło już przed kilkoma laty wyszło i zapewne nie w jednego gospodarza ręku się znajduje, mam sobie przecie za obowiązek publicznie zalecić je dla tego, bo nie w wielu ale w ręku wszystkich gospodarzy rolników być powinno. Każdy myślący gospodarz rolnik powinien się radzić dzierzawcy początkującego, własne rachunki z jego rachunkami porównywać, mylne sprostować, gruntownym dać gruntowności świadectwo, brakujące dalszemi własnemi zastąpić i tém samém dać Tygodnikowi rolniczo-przemysłowemu sposobność po kilku leciech wydać dzieło dokładniejsze na świat, dzieło zawierające w sobie wszystkie potrzebne obliczenia rolniczo-gospodarskie przynajmniej, gdyby do tego żadną miarą przyjść nie można, aby się zdobyć na takie, któreby całkowity rachunek całego gospodarstwa wiejskiego obejmowało. Oby te moje słowa trafiły do przekonania szanownych czytelników!

K. J. Turowski.

Uwagi nad tuczeniem zwierząt domowych.

Wszelka wiadomość dotycząca się produkcyi mięsa niezmiernie jest ważną dla gospodarstwa wiejskiego, umieszczamy więc uwagi pana D'Orsigny zamieszczone *w l'agriculteur praticien*, który szczególną na ten przedmiot w gospodarstwie swojem zwrócił uwagę.

Rozbierając różnicę i nieustające ustępy między wagą bydła na opas postawionego, i ilością częstokroć nieodpowiednie użytego karmu postrzegł, że trudno jest oznaczyć stały stosunek nieznacznie pomnażającego się w bydlęciu chudem mięsa i łoju.

Ci, którzy się opasem bydła trudnią nie oceniają go podług wagi, gdy jest chude, ale podług wagi, jakiéj przez tuczenie nabyć może. Mają oni w tym względzie tak wielką praktyczną wprawę, że rzadko na więcej jak na 6 od 100 w podanej wadze chybiają, i to po odtrąceniu skóry, głowy, nóg, jelitów i t. p. *) A zatem waga tuczonego bydlęcia stosuje się jedynie do mięsa w jatkach przedawanego. Przez długoletnie dochodzenie przekonał się pan D'Orsigny, że wół, krowa lub baran postawiony na opas, spożywając dziennie stosunkową ilość karmu, nabiera $^5/_{00}$ mięsa. Tym sposobem wół chudy ważący 600 funtów przed postawieniem onego na stajni, może przez utuczenie nabyć wagi 800 funtów; wół zatem taki, aby doszedł do zamierzonej wagi, potrzebuje dziennie 40 funtów siana lub innego karmu, wartości pożywnej siana odpowiedniego. Jeżeli więc kładziemy że dziennie wół potrzebuje od 20 do 25 funtów siana, aby był do pracy zdolny, przeto 15 do 20 funtów tego karmu potrzebne są do osadzenia mięsa lub łoju, które tu na równo w wartości przyjąć należy. Kto więc ani karmem nie przesadza, ani też nim nie skąpi, może być pewny, że trzymając się tu podanej wagi karmu, niezawodnie o jedną czwartą część wagi w stanie chudym łoju i mięsa w bydlęciu pomnoży.

W ciągu gospodarstwa swego utuczył pan D'Orsigny przeszło 40,000 sztuk wołów, krów, baranów, wieprzów i cieląt i ciągle porównywał przy zabiciu bydląt wagę ich przed postawieniem na stajnię z ilością spożytego karmu i z wagą po zabiciu mięsa i łoju, i zawsze znalazł potwierdzone swe doświadczenie. Z początku opasu daje się stosownie do siły i wzrostu bydlęcia mniejszą, a za powiększonym apetytem większą porcyę. Czas tuczenia ograniczony był na trzy miesiące, a zatém na 92 dni,

*) Odpadki te wynoszą przy wole około $^{30}/_{00}$ wagi mięsa a $^{45}/_{00}$ przy karmionych baranach, co do ich wartości wynoszą one około $^1/_4$ część ceny ugodzonej za bydlę.

rachując dziennie w przecięciu po 40 funtów karmu wartości siana, na jedną sztukę przypada 3,600 funtów, a zatem jeżeli ta ilość karmu daje $^5/_{00}$ mięsa i łoju, wół w ciągu trzech miesięcy nabywa 180 funtów. Karmienie wołów i innych zwierząt trwa przez cały rok, mniejszą też stawiają liczbę na opas, bo łatwiéj dojrzeć, czy należycie się opasa; tam więc w ciągu trzech miesięcy nabyty przyrostek z 180 funtów mięsa i łoju na sztuce jest już znacznym zarobkiem. Ażeby zaś tem pewniéj obliczyć, ile trzeba różnego karmu, aby w pewnym przeciągu czasu bydle nabrało mięsa i łoju podamy tu z doświadczeń pan D' Orsigny wynikłą proporcyę i tak:

Przybywa mięsa i łoju	z wagi siana brzeżnego
z lucerny zasuszonej	$^1/_{25}$
z koniczyny	$^1/_{36}$
z bobu, grochu, groszku	$^1/_{17}$
z owsa	$^1/_{13}$
z jęczmienia	$^1/_{10}$
z makuchów lnianych	$^1/_7$
Co do wieprzów:	
Jęczmień daje	$^1/_7$
Owies	$^1/_{10}$
Co do cieląt:	
Mleko niezbierane	$^1/_{11}$
„ zbierane	$^1/_{17}$

Skutek w osadzeniu mięsa i łoju w bydlęciu będzie jednakowy, tucząc go jednym z tych rodzajów karmu, ale także jeżeli onemu na przemian w odpowiednym stosunku będzie dawany. Według powyższego wykazu łatwo jest obliczyć oznaczając ile bydle ma ważyć? jak długiego czasu do jego opasu potrzeba? Z tego więc wypływa:

1. Że tuczenie bydła niedostateczną ilością karmu jest stratą czasu i paszy i celowi nie odpowiada.

2. Że tylko taki należy dawać karm, który przynajmniéj $^5/_{00}$ swej wagi daje na narostek mięsa i łoju bydlęciu.

3. Opas ten będzie korzystniejszy, im większą bydlęciu można dawać porcyę, atoli i w tem przesadzać nie można, a stosować się do tego, ile może strawić. *)

4. Między wszystkiemi rodzajami karmu makuchy lniane i rzepakowe pierwsze zajmują miejsce: albowiem cztery razy więcej przysposabiają w bydlęciu mięsa i łoju, a dwa razy tyle co ziarno.

5. Co do tuczenia cieląt samem mlekiem karmionych, uzyskany tłuszcz zupełnie jest zgodny z masą maślnych części w mleku zawartych, które spożyją.

Pan D' Orsigny tak jest przekonany, że podanie jego z doświadczenia brane jest pewne, że przedsięwziął tuczyć wieprze tłustością, która w gospodarstwie domowém daje się uzyskać, omaszczając nią dawane ziemniaki, którémi na pośno nie utuczają się, chyba w długim przeciągu czasu. O skutkach doświadczeń w téj mierze czynić się mających przyrzeka zdać sprawę.

Co do proporcyi wagi żywego i zabitego wołu, to rzeźnicy przyjmują powszechnie tylko połowę wagi żywego, chociaż są przekonani że po zabiciu więcej niż połowę zaważy. Podług prób przedsięwziętych w Anglii i we Francyi okazało się że wół ważący 1000 funtów za życia, wydał mięsa i łoju 556 funtów, to jest: jeżeli ważył za życia 50 kamieni (1-20 funtom wied.) to cztery jego czwierci, odrzucając ułamki, wyda 27 kamieni 11 funtów wied. Wszelako w tej proporcyi zachodzą odmiany pochodzące od gatunku wołu i rodzaju karmu, którym był spasiony. W Londynie zrobiono z czterma najwięcej upowszechnionemi gatunkami wołów; te wypadły jak następuje:

	Ważył za życia		po zabiciu dał mięsa		łoju	
	kam. *)	funt.	kam.	funt.	kam.	funt.
wół aberdenshirski .	132	11	84	6	16	5
» krótkorogi . . .	132	—	90	1	14	—
» z zakrzywionemi rogami . . .	120	4	77	9	15	8
» norfolkski . . .	120	5	67	7	14	12

Z tego wypływa że wiek, rasa i stopień utuczenia wołu równie jak karm, którym był spasiony, na wagę po zabiciu wpływa. Im lepiéj wół był utuczony, tym większą mieć będzie wagę mięsa i łoju po zabiciu. Opas wołów suchą paszą to jest sianem, ziarnem, turnipsem (gatunek rzepy) na przemian z innemi roślinami bulbiastemi i parzonką większe dla producenta przyniesie korzyści, niżeli tuczenie wywarem wódczanym, który więcej tworzy linfy i mięso robi gąbczaste.

Okoliczność ta nader jest ważna dla naszych gospodarzy w zastosowaniu odpowiedniego karmu

*) Dla tego należy z początku mniejsze, a stopniowo przy większem rozwinięciu apetytu większe dawać porcye, stosownie do wzrostu i siły zwierzęcia.

*) Jeden kamień angielski = $11^1/_3$ funtom wied.

*

dla wołów opasowych i uczynienia próby w celu wyśledzenia stosunku wagi zabitego do żywego wołu: te bowiem wpływałyby też na zastosowanie ceny którąby od rzeźników za woły swoje żądać i otrzymać powinni, równie jak i to jaki karm producentowi skarmiając go wołmi najwięcej zysku daje.

O praktycznym sposobie wyhodowania łososia i innych ryb na gospodarski użytek.

Sir Francis A. Mackenzie ogłosił niniejszy artykuł w *Annals and Magazine of natural history* nro. 1. listopad 1841 a wytłómaczony na niemieckie, umieścił Froriep w swoim znanym dzienniku »*Neue Notizien*« nro. 457 w marcu 1842 roku, a tenże zpolszczony przez pana A. Wagę w bibliotece Warszawskiéj z listopada 1843, zamieszczony przyjmujemy do pisma naszego.

W jesieni r. 1840, mówi pan Mackenzie, obrałem w myśli chowania łososiów pewien strumień, który z gwałtowną szybkością do rzeki Ewy wpada, i nie daleko od niéj, kazałem wyprzątnąć zagłębienie około 70 stóp długie, 12 do 18 szerokie, z którego gdy wszystkie wielkie kamienie na bok poznoszono, wysypano dno na stopę wysoko piaskiem i żwirem kwarcowym. *) Największe ziarna żwiru miały objętość, mniéj więcéj włoskiego orzecha. Wtedy do zagłębienia zwróconą została część wody ze strumyka, tak iż powstał staw w wyższym brzegu około 8 a w niższym 3 stopy głębokości mający, i przez który mały pęd wody miał miejsce. Za pomocą śluzy przypływ tak był miarkowany, że głębokość stawu utrzymywała się zawsze ta sama, a silny mur z kamieni zagrodził przystęp węgorzom i pstrągom, tak niebespiecznym wszelkich ryb płodowi.

Dnia 13. listopada złowiono sieciami w rzéce Ewie cztery pary łososiów, samce i samice i ostrożnie wpuszczono je do stawu. Dnia 18. okazały one skłonność do tarcia się, jednakowoż 20. wszystkie przez złych ludzi zabrane były ze stawu, który gdym przeglądał, znalazłem, że tylko mało co ikry zniesionej było. Dnia 23. listopada znowu cztery pary łososiów złowiono i wpuszczono do stawu, gdzie zaraz nazajutrz trzeć się zaczęły. Połapałem je z ostrożnością, wycisnąłem z jednej samicy około 1200 ziarn ikry w miednicę napełnioną wodą i zapłodniłem je prawie takąż objętością mleczu, który z jednego samca był wyciśnięty. Ikra i mlecz były łagodnie palcami przerobione, poczem zastawiono je na godzinę w spokojności a następnie włożono w taki kosz, z wierzbowych rózg upleciony, jaki profesor Agassiz *) poleca, rozpostarto po tym koszu tak, iż nad niemi około 4 cale wysoko, a pod niemi 2 do 3 cali gruba żwiru znajdywała się warstwa. Takaż ilość tymże sposobem przygotowanej ikry rozłożona była w koszu Shawa **) z miedzianego drutu zrobionym, i obydwa kosze zostały natychmiast w staw zanurzone. Oprócz tego, włożono część ikry gołkiem do stawu i okryto ją żwirem na 3 cale wysoko. Dwa inne kosze, jeden z rózg wierzbowych, drugi z miedzianego drutu, były również do stawu włożone, a ich dna okryte na 3 cale grubo żwirem, który około 4 cali wysoko woda zalewała. Wtedy do każdego wciśnięto ikrę i mlécz z pary łososiów, rospostarto je ręką jednostajnie, zostawiono je tak na kilka minut, poczem nakryto żwirem 2 do 3 cali wysoko. Cztery pary łososiów tarły się jeszcze niejaki czas dobrowolnie w stawie, a 1. grudnia były wszystkie znowu przeniesione do rzeki. Dnia 3. grudnia złowiłem w rzece Ewie znowu trzy pary łososiów, które już wczęści się wyikrzyły i opatrzyłem za ich pomocą w wyżéj opisany sposób, jeszcze jeden wierzbowy i jeden dróciany kosz ikrą. I te żeby zostawiono jeszcze w stawie aby się ikrzyły, poczem również przesadzono je napowrót do rzeki. Dnia 19. lutego przeglądałem ikrę, i znalazłem że cała, tak w koszach obydwóch rodzajów, jako też i w otwartym stawie, w stan zalężenia przeszło.

Dnia 19. marca zalążki znacznie w swojem rozwijaniu się postąpiły, a ten postęp już szybszy był już powolniejszy, według temperatury powietrza i wody.

---

*) Dno żwirowate, nadewszystko kwarcowemi kamykami wyścielone, stanowi najulubieńszy grunt dla łososiów, zwłaszcza w pierwszych epokach życia tej ryby.

*) L. Agassiz, Szwajcar, podobno najznakomitszy z żyjących ichtyolog, czyli naturalista zajmujący się poznawaniem ryb, o których wielkie jego i kosztowne dzieła, powszechnie są znane. (Obacz Bibliot. Warszawska z r. 1843. Tom II. str. 353 i następ.

**) Jerzy Shaw, znany angielski zoolog, um. r. 1815, zostawił liczne dzieła z pięknemi wizerunkami zwierząt rozmaitych, a oprócz tego specyalnie o rybach pisał.

Dnia 22. marca można było wyraźnie rozeznawać oczy; niektóre ziarna przepękły się, a pod szyją młodego płodu ukazał się woreczek podobny do pęcherzyka, wodnistą napełniony wilgocią.

W dniu 18. kwietnia, wszystkie kosze były otworzone i badane. Woreczki poodpadały od szyi. Młode rybki około $^3/_4$ cala długie, miały wszystkie cechy swojego pierwotnego stanu i żwawo pływały. Polecone przez profesora Agassiz kosze, okazały się widocznie lepszemi a niżeli kosze dróciane Shawa. W ostatnich ledwie 20 na sto ziarek rozwinienia się doszło, gdy tymczasem w pierwszych, na sto, przynajmniéj 90 rozwiniętych było. Nawet w koszach założonych d. 5. (3?) grudnia może tylko 5 na sto jaj zagłuchło. *) Czy pomiędzy ikrą na otwartym znajdującą się w stawie, ta w lepszym okazała się stanie, która była sztucznie zniesioną i zapłodnioną, czy też ta, która się naturalną drogą wyikrzyła, tego dójść niepodobna było; o ile jednak na proste wejrzenie sądzić się dało, ikra w koszach nie ustępowała pod tym względem nic zniesionej naturalnie. Jednakowoż to zawsze na stronę koszów powiedziećby można, że pożądane w czasie zimy schronienie ikrze dają, i ta metoda kładzenia ikry i mlécza do koszów, zdaje się być przed innemi lepszą. Pomyślność tego doświadczenia okazuje, że ten sposób zaopatrywania się w płód rybi na drodze sztucznej, żadnym nie ulega trudnościom, i że tym sposobem można się w miliony młodych rybek zaopatrzyć, które są przed wszelkiemi niebezpieczeństwami zasłonięte, i skoro właściwego wieku doszły, który, jak się okazuje z wielokrotnie na małą skalę czynionych doświadczeń Shawa, u łososia 2 lata wynosi, mogą być do rzéki przesadzone. Młode łososie, skoro cecha pierwiastkowego ich stanu zejdzie, otrzymują srebrno połyskujące łuski starych, a zarazem usiłują wydostać się z niewoli, ażeby przeciw wody do morza odpłynęły.

Profesor Agassiz utrzymuje ze wszelkiem, jak mi się zdaje, podobieństwem do prawdy, że należycie zapłodniona wszelkich ryb ikra, zachowywana w wodzie przyzwoitej temperatury, dałaby się nawet przez ocean atlantycki przewieść, tak iż n. p. możnaby sztucznie zapłodnioną ikrę łososiów przewozić do najodleglejszych rzek, w których wcale téj ryby nie ma, które jednak nadają się do jej utrzymania. A że płód musi przez dwa lata w zapłodkowych stawach przebywać, potrzeba więc corocznie zakładać nowy staw do osadzenia ikry, ponieważ jednoroczne nawet łososie już pożerają ikrę i młody zarybek, jak znowu łososie stare swojéj własnéj ikrze i własnemu płodowi nie przepuszczają.

Doświadczenie tylko rozstrzygnąć może, jaki rodzaj pożywienia i w jakiéj ilości dla łososiego płodu jest potrzebny? Jeżeli według projektu profesora Agassiz i pana Shaw, zawiesi się nad zapłodkowym stawem ścierwo, wówczas wypadające z niego robaki dostarczą pożywienia dla młodych łososiów. Jednakowoż używszy takowego postępowania w tym roku znajdowałem często w około ścierwa nieżywe rybki. Krowi gnój, napół stwardziały, a jaki gąsienicami i jajami owadów jest napełniony, zdaje być najlepszy dla płodu. W podróży mojéj do Belgii w sierpniu przeszłego roku odbytej, odwidziłem nowo wyporządkowany królewski zamek w Ardenach, gdzie od lat trzech sztucznie hodują się pstrągi na bardzo rozległą skalę, jednakże dotychczas z niewielkiem tylko powodzeniem. Z wyprowadzonego od roku 1839 do 1840 płodu, tylko bardzo mało dorosło. W roku 1841 pewnie dla tego że nienależycie ikrę żwirem okryto, cały zarybek zniszczał. Chléb z równych części mąki pszennéj i żytniéj zrobiony, zdawał się tam być najlepszem dla młodych pstrągów pożywieniem: utrzymywały się one jak najwyborniéj, sądząc z ich wielkości i żwawości w pływaniu. Zresztą, doświadczono w tym zakładzie w Ardenach że obchodząc się z ikrą pstrągów na ten sam sposób, jakiśmy wyżej co do ikry łososiów podali, wypadek również jest pomyślny, i każdy, kto nadający się ku temu staw lub strumień posiada, może go tym sposobem w przeciągu dwóch lat najlepszemi pstrągami i innemi rybami zarybić, a te stosownem pożywieniem do szczególnéj smakowitości przyprowadzić. Gdzie się tylko małe i nieosobliwego smaku pstrągi znajdują, radziłbym wsypaniem w wodę niegaszonego wapna, albo jakiéj innéj, może skuteczniejszej jeszcze substancyi *) użyciem, całą ich rasę

*) Gdy i w tym dniu wierzbowy i dróciany kosz były użyte, powinnyby więc, według powyższego, i w tym przypadku obydwa kosze jednakowy rezultat okazać. Pewnie tu niedokładność do textu się wcisnęła, i pamiętając, że autor przekłada kosze wierzbowe nad dróciane, potrzeba przyjąć iż tylko wierzbowych 95% ziarek do rozwinięcia się doszło. Przypisek Niemiec. tłom.

*) Woda odlewana z fabryk, w których się chlorem bieli, okazało się rybołostwu w wodach biegnących tak zgubną, iż ani wątpić o tem nie można że chlorowa woda najpomyślniéj użyćby się dała

wytępić, poczem zaprowadzić ikrę albo zarybek z jezior lub strumieni, w których się najprzedniejsze odmiany pstrągów znajdują. To samo ściąga się do lipienia, do szczupaka i w ogólności do wszystkich ryb wody słodkiéj, jakie właściciel zdatnych na to stawów lub strumieni posiadać woli, a wyłożony tu sposób sztucznego ryb zamnażania, poleca się nie tylko właścicielom wód w których są łososie, ale i w ogólności wszystkim posiadaczom rybołostwa, zwłaszcza że postępowanie wcale nie jest kosztowne. Życzyćby należało, ażeby powyższy artykuł, wszystko co jest istotnem, obejmujący, wielu mógł spowodować do czynienia podobnych doświadczeń i do udzielenia publiczności ich wypadku we względzie ulepszeń w osadzeniu zarybka, najwłaściwszego sposobu karmienia i t. d.

Niemiecki tłómacz powyższego artykułu powołując się na mnogie własne w tej mierze postrzeżenie, oświadcza iż bardzo wątpi aby szczególnéj smakowitości odmiana pstrągów, dała się wyhodować w wodzie, w której miejscowa małej jest wartości. Ta sama odmiana pstrągów, która w czystej i w pożywienie obfitującej wodzie pomiędzy górami nader jest smaczną, odmienia wnet swoje przymioty dostawszy się w wodę z mniéj dobremi własnościami, n. p. z wody biegnącej w zatrzymaniu jałowego upustu. A więc straciłoby się tylko dochód z rybołostwa na lat wiele, gdyby poślednią odmianę pstrągów wyniszczono, dla zastąpienia jej lepszą, lecz którаby bardzo prędko swoje wyborne przymioty straciła. Przyczyny powstawania różnych odmian pstrągów, szukać należy wyłącznie w rozmaitości wód przez tę rybę zamieszkiwanych, jakoż każdemu, kto w pewnym stopniu z rybołostwa jest obeznany, dostatecznie wiadomo, że w złej wodzie nie da się wyhodować żadna dobra ryba, z jakiegokolwiek ona byłaby gatunku. Gdzie zaś jest woda z usposobieniem wybornem, byłoby również niepodobieństwem rybę złego smaku, albo zanikczemnioną w niéj znaleść.

Pojedyńczy sposób zajętą sadzę w kominie prędko i pewnie ugasić.

Sposób ten jest bardzo prosty, łatwo może być wykonany, a przecie aż dotąd nie dosyć jest oceniony i rozpowszechniony, zwłaszcza że przy mniéj pilnem czyszczeniu kominów wiele sadzy w nich osiada, która bardzo często zajmuje się i bywa nieraz przyczyną wielkich pożarów: albowiem rozpalony przez to komin pęka, lub belki się zapalają zkąd pożar powstaje, który wzmógłszy się nie łatwy jest do ugaszenia i nieraz całe wsie i miasta obraca w perzynę, jak tego niestety! doświadczyliśmy zaprzeszłego roku w naszym kraju, z wielką klęską dla dotkniętych tem nieszczęściem mieszkańców naszych miast i miasteczek. W naszym kraju, gdzie większą część nierównie materyałów budowlanych drzewo zajmuje, należałoby podwoić troskliwość w utrzymaniu czystem kominów i zabezpieczeniu ich od zajęcia się sadzy.

Mamy dwa środki do zapobieżenia tym przypadkom: pierwszy może być użyty tylko w kominach mocnych i z grubemi ścianami, lub też w żelaznych rurach; zależy zaś na tem, ażeby takowe kominy opatrzyć mocną i szczelnie przystającą zasuwką, którą można za pomocą żelaznego pręta natychmiast w przypadku zajęcia się sadzy w kominie zamknąć. Przez to zamknięcie zasuwki lub blachy, tamuje się przeciąg powietrza atmosferycznego, a ponieważ bez powietrza ogień palić się nie może, przeto naturalny jest wniosek że się tenże natychmiast udusić musi.

Drugi środek, a podług mego zdania skuteczniejszy od pierwszego, jest siarka grubo potłuczona. Każdy właściciel domu powinienby mieć zawsze w domu jeden lub dwa funty siarki grubo potłuczonej, zmieszanej z jednym lub półtora funtami zwyczajnego prochu strzeleckiego, w butlu dobrze zakorkowanym. Gdy się w kominie zapali, wziąć tę mieszaninę i pod kominem zajętym lub na ognisku wysypać ją i zapalić natychmiast. Człowiek zapalający ją powinien się zaraz po zapaleniu oddalić: bo wyziewy siarczane są bardzo zdrowiu szkodliwe. Wkrótce potem płomień w kominie zgaśnie zupełnie: ponieważ ze spalenia siarki powstająca para, to jest gaz siarczany, należy do tych rodzajów powietrza, w którem nie można oddychać i w którem nic się palić nie może. S. P.

Jeszcze niektóre uwagi nad Tygodnikiem rolniczo-przemysłowym.

(Nadesłano z Wiednia.)

Z przyjemnością odczytałem w tegorocznym Tygodniku rolniczo-przemysłowym kilka artykułów

---

do zamiaru, o którym tu autor mówi, nasyciwszy nią mocno źródło strumienia. Przypisek Niemiec. tłóm.

przez praktycznych gospodarzy napisanych; wzajemne udzielanie sobie myśli i doświadczeń jest bezsprzecznie pierwszym krokiem ku wydoskonaleniu, a nim się doczekamy innych środków rolnictwo wznoszących, jako: towarzystw agronomicznych i t. p. Tygodnik powinien nam się stać doradźcą i pośrednikiem; wprawdzie myśmy sami winni, jeśli dotąd redaktor nieodpowiedział chęciom naszym (na co się tylu uskarzało,) wejdźmy z nim w ściślejsze porozumienie, okażmy mu czego od niego żądamy, a bez wątpienia usilnie starać się będzie nas zaspokoić. Pisać dla tak różnie w zawodzie rolniczym usposobionych jest i tak trudnym zadaniem: bo co jednym już od dawna znane, o tem drudzy jeszcze i nie słyszeli, musi więc umieszczać artykuły dla wszystkich przystępne; pomagajmy mu w tém, udzielajmy naszych doświadczeń, wzywajmy go do rady, a tak powstanie harmonia za pomocą której to pismo zbawienny skutek wywrzeć musi.

Ażeby zaś na dal stosowniéj kształcić młodzież, której głównem zajęciem ma być rolnictwo, obznajamiajmy ją z jego zasadami, uczmy ją nauk przyrodzonych, tak ściśle z niem połączonych i tak pięknych; nie chcę ja przez to wyłączać innych umiejętności umysł kształcących, ale życzyłbym, ażeby więcej miano na oku cel główny, tak ażeby każdy z młodzieży nabył tyle wiadomości rolniczych, ile jego uzdolnienie dozwoli. W tym celu też hrabina Łosiowa, szlachetną miłością bliźniego powodowana, dobra swoje Wybranówkę na szkołę agronomiczną zapisała, i to nie w myśli kształcenia w niéj (jak gazeta lwowska wspomina) samych tylko podrzędnych, ale głównie, przyszłych posiadaczy włości, od których właściwie zależy polepszenie rolnictwa: bo na cóż się przydadzą usiłowania choćby najświatlejszego rządcy, ekonoma, jeśli mu pan uporem, towarzyszącym zawsze niewiadomości, ciągle na zawadzie stać będzie? gdy przeciwnie światły przełożony w potrzebie podrzędnych sam wyuczyć może. Nim ten wspomniany zakład, łaskawego potwierdzenia od rządu oczekujący, a tak dla nas zbawienny, istnieć zacznie, niech młodzież, która sobie ten zawód obrała, z szczerą chęcią przejścia całego kursu dokładnie i z korzyścią, udaje się do innych podobnych instytutów, z których najlepszy dotąd jest niezaprzeczenie w Hohenhejmie, szczycący się profesorami swojemi; w niemożności jechania za granicę mamy bliższy Altenburg, gdzie także dużo korzystać można, gdy przeciwnie w Wiedniu, gdzie prócz wykładów przepisanych, jakie i we Lwowie mamy, nie ma środków ułatwiających tę naukę; młodzież mniej uzdatniona odstręcza się trudnemi umiejętnościami na politechnice wykładanemi. A dla rolnictwa niezbędnie potrzebnemi są tylko właściwie części tych nauk do agronomii przystosowane, a przeto każdemu przystępniejsze, dla tego nie przestanę zalecać zakładów, gdzie praktyka z teorią połączona okaże uczniowi widocznie, i to zaraz na wstępie, pokrewieństwo nauk przyrodzonych z rolnictwem, wzniesie je w jego oczach, da mu poznać szczytność tego powołania tak pięknego, tak przeważnie wpływającego na szczęście przyszłych pokoleń, a dotąd za rzemiosło uważanego, nauczy go odróżniać przemysł, myślą i dążeniem uszlachetniony od chciwej rachuby, i przekona go nareszcie, że zawód przemysłowego rolnika jest jeden z najpiękniejszych i najużyteczniejszych!

O nowym gatunku buraków: (Blatt-Rüben) mających dawać większy procent cukru, niżeli zwyczajne szlązkie.

Buraki te nazwała gazeta lwowska rzepą i z tego się już wytłómaczyła. Należało to właściwie do zakresu Tygodnika, aby najsamprzód o tej roślinie był wspomniał, atoli ostrożność nakazuje aby tylko o takich rzeczach donosić, które przez doświadczenie są wypróbowane, nie znajdując zaś tej rękojmi w pismach nawet takich jakiem jest dziennik Dinglera, wolałem zupełnie o nich zamilczeć, niżeli do nabycia nasienia zachęcać i nabywców na stratę narażać. Niemogę tego twierdzić o nasieniu nowych buraków: bo nic o nich nie wiem, jeżeli się zaś nieco nad sposobem ich ogłoszenia zastanawiam, nie mogę się wstrzymać od myśli że to jest jedna z tych mnogich zasadzek czynionych na kieszeń biednych rolników. Przejdźmy tylko upłyniony lat dziesiątek: ileż to niebyło ogłoszeń, cudownych wynalazków, opieczętowanych tajemnic, odkryć korzystnych, a szczególnie roślin olbrzymich, cudownych, zadziwiających i bóg wie jakich przymiotów! Kto ich doświadczył, zamilkł: bo albo zupełnie albo w części był oszukanym; po takich doświadczeniach, które niestety aż nadto często się wydarzają, nie można w ogłaszaniach podobnych dość być ostrożnym; co dobrego, choć później i do nas się dostanie a zrywać się za każdą nowością, w naszych osobliwie czasach, siłby nie stało.

Czytając opisanie nowych buraków w gazecie lwowskiéj, przyszły mi zaras na pamięć owe buraki sybiryjskie w numerze 18. na karcie 146, w III. tomie Tygodnika opisane i nic tym burakom nie brakuje jak to same nazwisko. W IV. tomie na karcie 352 umieszczone jest sprostowanie tychże sybiryjskich buraków, którym nazwisko nadano jedynie dla tego, aby więcej kupujących zachęcić; że zaś radzca stanu i sekretarz towarzystwa agronomicznego w Moskwie pan Masłow, szalbierstwo to odkrył i publicznie oszukaństwo panu Linbergerowi za przechrzczenie tych buraków na sybiryjskie zadał, trzeba było inne nadać im nazwisko, aby łatwowiernych uładzić i być może że tym samym nadano nazwisko *Blatt-Rüben*. Lecz jakiekolwiek ich nazwisko, dość na tem że są; czy to są te same lub inne, doświadczyć ich wypada. Sprowadziłem więc cztery funty ich nasienia i rozdałem do krajowych fabryk cukrowych i niektórym gospodarzom, aby takowe na różnej, ale odpowiedniej glebie posadzili i z plonu cukier uzyskać starali się, a potem w piśmie tém sprawę zdali. Okażąli się istotnie tak dobre na wyrób cukru, jak nam polityczne gazety piszą, to dość będzie czasu w większej ilości tego nasienia sprowadzić i u nas dla fabryk rozmnożyć.

Już się do mnie wiele osób o to nasienie zgłaszało, więc i tym równie jak i tym, któreby się jeszcze zgłosić miały, sprowadzę je, jeżeli koniecznie tego żądać będą, ale lepiéj byłoby aby się nie spieszyli i pierwej skutku prób oczekiwali. Funt nasienia płaci się w Wiedniu u nadwornego liweranta nasion pana H. Seelige przy Planken-Gasse nro. 1063 na drugiem piętrze po 1 złr. 12 kr. w mon. konw. przesyłka zaś przez pocztę wozową i pakunek od funta po 38 kr.

Sposób przyrządzenia szynek amerykańskich.

Na targach wędliny angielskich odznaczają się szynki amerykańskie w dobrym smaku i w takowym nawet westfalskie przechodzą. Do nasolenia biorą cztery części soli, a piątą część czysto przesianego popiołu drzewnego. Każda szynka nasypuje się warstwą tej mieszaniny przynajmniéj ¾ cali wysokości, i tak grubego u spodu pokładu inne części wieprzowiny samą tylko solą nasala się, jeżeli wieprz nie przeszedł wagi 150 funtów, szynki nie powinny się dłużej nad pięć tygodni w ropie macerować; pochodzące z cięższych wieprzów sześć i siedm tygodni nie będzie za wiele. Przed zawieszeniem w komin, obmywa się tak szynki jako inne części mięsa letnią wodą i ścierką, aby żadnych niepozostało cząstek, ani soli ani popiołu, obciera; potem rozrabia się gęsto popiół wodą jak farbę do malowania malarze zarabiają i w ten roztwór mięsiwa i szynki się wkłada. Tym sposobem pokryte zostaną powłoką ochraniającą ich od much i tłustość z nich podczas wędzenia nie kapie. Gdy tą masą dobrze są pokryte zawiesza się w komin. Na 1200 funtów mięsiwa potrzeba 28 garncy warzonej soli, którą po maceracyi do skrapiania paszy dla bydła użyć można.

Piśmiennictwo gospodarskie.

W redakcii Tygodnika, jako też we wszystkich księgarniach, można dostać następujących pism, po największej części nakładem tejże redakcii wydanych:

1) O rolnictwie i jego kombinaciach na rachubie opartych. Przez Kazimierza hrab. Krasickiego. Lwów w druk. P. Pillara. 1843. 8vo. str. 54. po 30 kr. w mon. konw.

2) O wyrobie cegieł. Wiedeń, w tłoczni oo. Mechitarystów. 1843. w 12ce str. 38. 15 kr. w m. k.

3) O urządzeniu i zarządzie dóbr. Rys ze względu na stosunki galicyjskie skreślony przez Kazimierza Józefa Turowskiego. Lwów, w drukarni P. Pillera. 1844. 8vo. str. 61. 36 kr. w m. k.

4) Nauka o jedwabnictwie, przez Fr. Xaw. Kuhna, aptekarza w Przeworsku. W Bochni. 1843. w 12. 20 kr. w mon. konw.

5) Uwagi Antoniego Mysłowskiego nad handlem zbożowym z Galicii do Odessy, i nad zaprowadzeniem żeglugi parowej na Dniestrze, teraz od Koropca, a po zregulowaniu wyższej części tej rzeki, od wsi Rozwadowa aż do Odessy. Lwów, w drukarni P. Pillera, dnia 1go stycznia 1844. 8vo str. 44. 30 kr. w mon. konw.

6) Wiadomość o fabryce cukrowej w Tłumaczu przez Antoniego Mysłowskiego. Lwów, w drukarni P. Pillera. 1844. 8vo str. 20. 15 kr. w m. k.

7) Tygodnik rolniczo - przemysłowy z lat 1838, 1839, 1840, 1841, 1842, 1843, po 53 arkusze na każdy rok, z rycinami. 4to. Tomów VI. każdy po 6 złr. w mon. konw.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.